Nr. 219 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, niedziela 25 września 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Rząd twierdzi, że dekrety prasowe obowiązują.

Przygotowania do podpisania pożyczki amerykańskiej.

Mały człowiek w Polsce.

Prasa rządowa podnosi z zadowoleniem, że w obronie sejmu nikt nie zdobył się na czynną obronę. W samej rzeczy, protesty marszałków sejmu i senatu i deklaracje klubów, potępiające zabijanie parlamentaryzmu w Polsce nie wywołały dotychczas akcji. — krzyżującej plany rządowe.

Rząd tryumfuje. Jest to jednak tryumf na krótką metę, radość ludzi małych, niezdolnych patrzeć na bieg wypadków z dalszej perspektywy.

I kiedy duma rozpiera „mężów" silnej ręki, że oto ich wola stała się alfą i omegą w naszem życiu politycznem, dokoła dokonanych faktów gromadzą się niespostrzeżenie skutki niebezpieczne i niepożądane.

Marszałkowi sejmu i członkom przedstawicielstwa ludowego uniemożliwiono wygłoszenie opinji i powzięcie decyzji w szeregu ważnych spraw. Mało stąd powodów do radości, skoro rząd nie ma możności nałożenia kagańca na opinję zagranicy. Opinja ta na szpaltach swojej prasy ostatnie posunięcia osądziła zgodnie jako dążność do zlikwidowania parlamentaryzmu i rozszerzenia podstaw dyktatury. Oszołomieni powodzeniem „zwycięscy" gotowi są — rzecz prosta — stosunek zagranicy do mas przedstawiać w najróżowszem świetle. Nasi „mężowie stanu" rychło posiedli niewybredną sztukę koloryzowania w sprawach tak polityki zagranicznej, jak i wewnętrznej. Uchwalenie rezolucji Sokala na zgromadzeniu Ligi Narodów otrąbione zostało jako sukces, równy niemal przyjęciu traktatu o nieagresji. A przecie wiadomo, że polska rezolucja podkreśliła wprawdzie naszą platoniczną miłość pokoju, ale równocześnie sprowokowała dyskusję niezbyt dla Polski przyjemną i dla jej granic nie bardzo bezpieczną.

Znana jest też „urzędowa" opinja o pomyślnym stanie naszych finansów, o rozkwicie życia gospodarczego, o odprężeniu sytuacji politycznej.

Każdy jednak, kto ma uszy ku słuchaniu, a oczy ku patrzeniu, wie, że jest trochę inaczej. Kraj nasz nie może żyć w zupełnej izolacji od zagranicy, nasz organizm gospodarczy potrzebuje gwałtownie obcej pomocy finansowej. I jakiekolwiek wygłaszałoby się deklamacje, to pozostaną one zawsze bez echa, jeśli nie będą żyrowane przez społeczeństwo i przez jego ciała reprezentacyjne.

Podobnoś pożyczka polska uzyskała teraz w Ameryce doskonałe perspektywy. Te perspektywy już kilkakrotnie nawet w okresie obecnego rządu obiecywały raj na ziemi, niestety, kończyło się dotychczas tylko na perspektywie. Zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, że eksperymenty rządowe, dokonywane z sejmem na bieg pertraktacji pożyczkowych nie wpłyną dodatnio.

Przed Polską stoi jeszcze ogrom trudności politycznych i gospodarczych. Dla ich pokonania trzeba naprawdę ludzi wielkich, patrzących głęboko i jasno, a nie przez pryzmat interesów swojego zaścianka i osobistych porachunków. Małych ludzi ma oficjalna Polska współczesna. Gorzej, że robi się wszystko, ażeby ten stan utrwalić.

—:::—

Odpowiedź rządu na uchwałę Sejmu uchylającą dekrety prasowe.

WARSZAWA, 23. 9. Polska Agencja Telegraficzna komunikuje: Dnia 23. b. m. w godzinach popołudniowych doręczone zostało marszałkowi Sejmu pismo treści następującej:

Do Pana Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie.

Odpowiadając na pismo z 20. września 1927 r. L. 5109, zawiadamiam, że dn. 20. września br. Sejm zgodnie z art. 44. konst. ust. ostatni powziął uchwałę uchylającą na podstawie tego przepisu rozporządzenie Prezydenta Rzpltej z 10. maja 1927 o prawie prasowem, oraz rozporządzenie Prezydenta Rzpltej z 10. maja 1927, zmieniające niektóre postanowienia ustaw karnych o rozpowszechnianiu nieprawdziwych wiadomości i o zniewagach (Dz. U. Rz. P. Nr. 45. poz. 398 i 399).

Mam zaszczyt w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości zakomunikować, co następuje: Powyższa uchwała Sejmu nie ma podstaw konstytucyjnych, a w szczególności nie została powzięta zgodnie z art. 41 ust. ost. konstytucji, ponieważ przepis ten nie uprawnia do uchylania rozporządzeń Prezydenta Rzpltej z mocą ustawy w formie uproszczonej, w drodze zwykłej uchwały sejmowej. Sejm może uchylać rozporządzenia mające moc ustawy tylko nowym aktem ustawodawczym, z zachowaniem postanowień art. 35. konstytucji, tak samo, jak w wypadkach określających uprawnienia sejmu w art. 3. ust. 3 i w art. 49 ust. 2., jak to już w Sejmie w zakresie art. 44. konstytucji stosowano, wydając ustawę z 15. grudnia 1926. (Dz. Ust. 128. poz. 755). Nadmieniam również, że uchylanie ustaw jest niedopuszczalne jeszcze i z tego względu, iż na podstawie obowiązujących przepisów prawnych, uchwały sejmowe nie mogą być ogłaszane w Dz. U. Rz. P. W tym stanie prawnym rozporządzenia wymienione na wstępie nie utraciły mocy obowiązującej.

Podp.: Prezes Rady Ministrów

Józef Piłsudski.

Na drodze do pożyczki.

Pp. Monnet i Fischer w Warszawie. — 20 milj. kredyt rezerwowy dla Banku Pol.

WARSZAWA, 23. 9. (tel. wł.). „A. B. C" donosi, że przedstawiciele banków amerykańskich p. Monnet i Fischer przybywają dziś wieczorem do Warszawy, celem sfinalizowania rokowań o pożyczkę amerykańską dla Polski.

Z kół poinformowanych donoszą, iż wszystkie wstępne formalności do podpisania umowy są już załatwione i chodzi tylko o ustalenie kursu pożyczki.

Do banków amerykańskich udzielających pożyczki, przyłączył się szereg banków europejskich, a to angielskich, holenderskich, szwajcarskich i szwedzkich.

Bank Polski, jednocześnie z podpisaniem umowy, otrzyma kredyt rezerwowy w wysokości 20 miljonów dolarów.

—:::—

POSIEDZENIE RADY SAMORZĄDOWEJ.

WARSZAWA, 23. września. (tel. wł.) Dziś obradowała Rada samorządowa. Omawiano sprawę ubezpieczeń emerytalnych pracowników komunalnych.

ZAMKNIĘCIE SESJI LIGI NAROD. WE WTOREK.

GENEWA, 23. września. (A. W.) Zgromadzenie Ligi Nar. zostanie najprawdopodobniej zamknięte w przyszły wtorek. W sprawie rozbrojenia nastąpi w niedzielę lub poniedziałek wielka debata, w toku której Stresemann wygłosi swój zapowiedziany referat na temat bezpieczeństwa i rozbrojenia. We wtorek zgromadzenie zajmie się załatwieniem ostatnich spraw bieżących.

ZABÓJCY TRAJKOWICZA WYJECHALI Z WARSZAWY.

WARSZAWA, 23. września. (A. W.) Sprawcy głośnego zabójstwa w poselstwie w Warszawie kurjerzy Szletzer i Gusiew opuścili stolicę Polski. Wyjazd obu wymienionych kurjerów, nastąpił po dłuższem przesłuchaniu ich u sędziego śledczego Wituńskiego.

Ze wspomnień i przeżyć.

Znałem we Wiedniu hofrata, Polaka, który dzięki stosunkom w Kole Polskiem, odgrywał w polityce austrjackiej pewną rolę. Ambitnemu to nie wystarczało i zwrócił się do bogatego teścia, by mu dał kwotę na ówczas wysokie koszta wyborcze (była ustawa wyborcza jednomandatowa). Dzików namiętnie żąda takiej ustawy wyborczej.

Teść naszego polityka (Boże świeć ich obu duszom) stary wyga, nie wahając się ani chwili... odmówił.

Zaczynają się perswazje, prośby, malowanie karjery, fotele ministerjalne tylko fruwały w powietrzu. Stary nie dał się wzruszyć ani skusić i jeszcze stanowczej zawołał (a jak przyrzekł, że pieniędzy nie da, to słowa dotrzymywał) nie dam, teraz ja wiem, że jesteś głupi, a im częściej będziesz występywał, tem szerszy będzie kres przysięgających na twą głupotę.

Pan premier niezawodnie jest przekonany o głupocie pewnych mężów stanu, możeby im zabronił zbyt częstego dawania wywiadów, pocóż wszyscy mają wiedzieć, że są niemądrzy?

*

Pewnemu grubo uczonemu teologowi przydarzyła się taka niemiła przygoda, że podczas świętej nauki się zdrzemnął, a gdy się obudził, spotkał się ze szmerem niezadowolenia wiernych. Westchnął tedy głęboko i rzekł: Wracam z sądu boskiego, przed którym zawezwałem cara. Ogólne wzruszenie. Wszyscy proszą o wyrok. Wyrok sprawiedliwy, nie śmie nas nadal dręczyć. Powszechna radość! Ale przezorny uczony powiada, nie radujmy się przedwcześnie. Zobaczymy, czy car podda się wyrokowi.

Powszechna radość! Sejm wydał wyrok znoszący rozporządzenie prezydenta, tyczące się ograniczenia swobody prasy. Przezorny polityk woła: Nie radujmy się przedwcześnie, zobaczymy, czy rząd podda się wyrokowi.

*

Gdyby rozporządzenia wbrew uchwale sejmowej weszły w życie, prasa musi przerobić sztukę wysławiania się, słowa muszą zmienić swe znaczenie, wyrażać coś silniejszego, niż wyrażają w słowniku, drogą doświadczenia stworzymy cichy układ z czytelnikami co do znaczenia słów, podobnie jak istnieje abecadło pukane pomiędzy mieszkańcami więzień, zamiast powiedzieć: „pan dygnitarz, to osioł", powiemy: „pan dygnitarz to mędrzec" i dodamy wykrzyknik, czy cudzysłów, zamiast bezczelny, powiemy bezkrytyczny.

*

Gdym przyjechał po raz pierwszy do Warszawy po wypędzeniu Moskali i Niemców, z wielką ciekawością oglądałem druki wydane pod cenzurą rosyjską. Książka o „autonomji Polski w Rosji" miała jako ozdobę drukarską na kartce tytułowej wieniec z gałązek wierzby, na których rosły gruszki, niby gruszki na wierzbie. Ten wianuszek mówił: nie dajcie się okraść, oszukać temu łajdakowi carowi i tym łotrom jego pomocnikom i każdy, kto dostał książkę w ręce, wiedział, że należy tem okrasić legalny prawdziwy tekst książki. Musimy się nauczyć mówić znowu symbolami, rozumieć się na migi, skoro mówić zakazano.

Broniliśmy wolności myśli ludzkiej i jej jej wyrazu wolności druku i słowa. Zachęcaliśmy do walki, gwarantując odzyskanie wolnej ludowej Polski. — zapiera mi dech, gdy o tych przeżyciach piszę i przyrzeczenia dotrzymamy.

*

Wspomnienia są wrogami teraźniejszości, a szczególnie tam, gdzie motywem walki, motywem przewrotu była żądza wolności i niechęć znoszenia jarzma, niedopuszczanie ludu do rządów. Tam, gdzie oczekiwania ludu zawiodły, ludność łzawem okiem patrzy w przeszłość. We włoskim porcie austrjackim, namiętna walka o wolność, nie dająca się uśmierzyć iridenta mimo kryminały i szubienice. Niedawno, jak kilka dni temu opowiadał mi tow. Pittoni opisując straszne rządy faszyzmu, że w krużgankach ratusza tryestyńskiego świecił napis: Wracaj Franciszku, Józefie pierwszy wszystko przebaczone.

Niedawno wracałem z Warszawy do Lwowa z historykiem czeskim, który kompletuje polską bibljotekę w Pradze. Zaznajomiliśmy się, a że obydwaj znamy obydwa nasze kraje, gawędziliśmy bardzo przyjemnie. Wtem wszedł starszy urzędnik kolejowy, kontrolor biletów, dawno mnie znający i na pytanie, jak mu się wiedzie, zaczął malować jak teraz źle, a dawniej było dobrze. Nie czyta widocznie wywiadów z p. Bartlem i Czechowiczem. Czech, który wywiady czyta, nie mógł się nadziwić, że rząd takiemu stanowi nie przeciwdziała.

W ubiegłą sobotę jechała ze mną z Czech jakaś dygnitarka, bo miała legitymację jazdy 1-szej klasy i słowo w słowo to samo co kontroler. Te wspomnienia, to przykre przeżycia, a niekoniecznie nie byłoby ich, gdyby nie stosowano programu, za który minister Zdziechowski wyleciał: utrzymywanie równowagi budżetu i bilansu handlowego kosztem ludu pracującego. Są to konieczne skutki odsunięcia ludu od rządów.

H. D.

—:::—

Czy dekrety prasowe jeszcze obowiązuja?

WARSZAWA, 23. września. (A. W.). Polemika o stan prawny jaki wytworzył się po uchyleniu dekretów prasowych przez Sejm trwa w d. c. na łamach prasy warszawskiej. „Robotnik" przyłącza się do opinji, że dekret prasowy nie obowiązuje obecnie, co wynika z artykułu 44 Konstytucji i ustaw o pełnomocnictwach nadzwyczajnych udzielonych rządowi. Wobec tego „Robotnik" konstatuje, że wszelkie akty, zarządzenia i żądania, które powoływałyby się na dekret prasowy nie mają mocy prawnej.

Podsekretarz stanu p. Stanisław Car — oświadczył wobec przedstawiciela „Epoki", że — zdaniem jego — dekrety te mają nadal moc obowiązującą, do czasu, aż uchylenie ich nie zostanie ogłoszone w „Dzienniku Ustaw".

—:::—

Socjalny demokrata w Radzie Ligi Nar.

Finlandja, która w sobotę ostatnią poraz pierwszy zajęła miejsce w Radzie Ligi narodów, była tam reprezentowana przez przybyłego ministra spraw zewnętrznych, socjalistycznego rządu, tow. Voiauny. Rząd podobno postanowił także na przyszłość swego ministra spraw zewnętrznych posyłać na każde posiedzenie Rady.

Przewidywany wpływ z paszportów zagr.

WARSZAWA, 23. września. (A. W.). Budżet tegoroczny przewiduje wpływ z opłat paszportowych w wysokości 5.717.000 zł. — Obok 8.000 paszportów normalnych przewidzianych jest na rok bież. 18.000 ulgowych.

—:::—

„Cele i drogi propagandy wywrotowej".

W dniach stycznia br. ukazała się broszura propagandowa pod pseudonimem dzieła naukowego p. Henryka Rolickiego pod tytułem „Cele i drogi propagandy wywrotowej"...

Chociaż autor tego dzieła w wstępie zastrzega się przed wszelką napaścią krytyki, zapowiadając wzgardliwe milczenie za całą odpowiedź, i chociaż prawdopodobnie ludzie zdrowo i bez uprzedzeń patrzący na świat, zdążyli się wypowiedzieć o tem czem traktuje książka powyższa, nie mogę się powstrzymać od skreślenia swych uwag na temat tych zagadnień, które porusza p. Rolicki.

Nie obchodzi mnie to w jakim celu i z jakich pobudek książka została napisaną, obchodzi mnie tylko jej treść, czyli jej problematy i założenia, obchodzi mnie w pierwszym rzędzie szkoda, jaką może wyrządzić tak wykrzywiony sens prawd historycznych do jakiego stopnia może wywrócić pojęcia młodocianych czytelników, wypaczony kąt widzenia p. Rolickiego. Nauka! P. Rolicki zasłania się nauką, tymczasem godzi w nią w najstraszniejszy sposób, podając swe zatrywania w formie nieuznających krytyki dogmatów, naukę prawdziwą nazwiejmy legalną mianuje doktrynerstwem, a natomiast swe poglądy stawia na piedestale zdetronizowanej.

Czy to wolno? Niewątpliwie, książkę drukowała drukarnia św. Wojciecha w . . . pisał p. Rolicki, czytała zaś będzie w najszerszej mierze nawpół inteligentna warstwa społeczeństwa, która nie posiada na tyle wiedzy, aby mogła zachować się z rezerwą wobec niezwyczajnie oświetlonych prawd i przywołać na pomoc krytyzm, wchłonie obałamucona przez pewne czynniki, którym na tem będzie zależało, tę trutkę i stanie się nieprzebitą ścianą przesądów, do której zdrowy sens nigdy nie trafi, czyli zostanie straconą dla pracy cywilizacyjnej. — Ta książka jako propaganda jest ostanią finezją partyjnych trików stronnictwa, które na wszystko jest zdecydowane, które dla swych interesów nie waha się bezcześcić świętą wiedzę i naginać ją do swych ciemnych praktyk.

Autor nie podaje własnego programu, chce być dla maluczkich, sui generis czysty jak zła, lecz z każdej stronicy z każdego niemal wiersza wyziera obrzydliwa stronniczość naciąganie faktów, przemalowywanie na inny kolor całej niemal historji.

P. Rolicki jest wielbicielem przeszłości, ceni wysoko wszelkie jej urządzenia, prawa zwyczaje i obyczaje, uważa, że to co było jest dobre i jedyne teraz, a więc była dobra inkwizycja hiszpańska i białe niewolnictwo, analfabetyzm i ustrój feudalny, absolutnym i zacofanie, ciemnota i obskurantyzm i to wszystko co nam ludziom XX w. wydaje się tak monstrualne, że wprost nie do wiary... powinno być i teraz? I któż to poważył się snuć takie projekty? prawdopodobnie tylko ci, którzy czują się pokrzywdzeni zmianą czasu, czują głęboki żal za wiekami, które niestety nigdy nie wrócą.

Czas wydarł im buzdygan z ręki obficie krwią niewinnych zbroczony, ludzkość przejrzała, strąciła ich z piedestału na którym byli nietykalni jak bogowie... i słuszny żal i słuszna tęsknota.

Ale pozostali potomkowie, którzy śnią o purpurze przodków, którym w sennych marzeniach lśni się stal zbroic rycerskich nie chcą się pogodzić z losem i z myślą że czas ich przeszedł, że ludzkość przeszła od nich do porządku dziennego.

Chcą wskrzesić czasy popiołem przysypane, chcą wskrzesić ucisk przepotężnej myśli ludzkiej, która duszona dogmatami przez tyle wieków drzemała aż pęczniejąca z wiekami zerwała okowy i przebudziła się.

(Dok. nast.).

—:::—

Sukces, którego nie było.

Pisma sanacyjne pełne są reklamiarskich bajd o „genewskim sukcesie". Sukces wątpliwej wartości polegać ma na tem, że Liga Narodów uchwaliła podobno wniosek polski postawiony, jak twierdzą, samodzielnie, wniosek będący projektem powszechnego paktu o nieagresji. Uchwalenie tego pełnego pono doniosłości projektu wbrew cichym życzeniom wielkich mocarstw jest dowodem ogromnego wzrostu prestiżu państwa w okresie pomajowym i wyraźnym przejawem polityki niezależności uprawianej przez rząd Piłsudskiego.

Tyle bajki. Prawda o ileż jest smutniejszą i mniej uprawnia do zachwytów, więcej zaś do smutnych refleksyj. Rola Polski na terenie Ligi Narodów silną była naprawdę za czasów kierowania sterem polityki zagranicznej przez Aleksandra Skrzyńskiego. — Można zarzucić było Skrzyńskiemu nadmiar frazeologji i skłonność do pozy, wolno i dziś szukać dziur na umowie locarneńskiej. Ale Skrzyński miał poczucie rzeczywistości i poczucie odpowiedzialności, którego jawnym i ukrytym sternikom naszej nawy dyplomatycznej dzisiaj brak, miał poczucie godności państwa przez się reprezentowanego i godności tej umiał nadać zewnętrzny wyraz.

Tymczasem dość porównać wypadki ery późniejszej i przypomnieć upokarzające warunki, w których przed rokiem odbyło się wejście Polski do Rady Ligi Narodów. Genewa rozbrzmiewała wówczas od programowych deklaracyj Brianda, Stresemanna, Chamberlaina i innych. Zaleski milczał, bo mu najwidoczniej milczeć kazano, bo z nim się nikt poważniej nie liczył. Wartości wszystkich tych ligowych genewskich enuncjacyj nie należy wprawdzie przeceniać, niepodobna jednak zaprzeczyć, że mają na pewne znaczenie propagandystyczne. Świat oczekuje oficjalnych wypowiedzeń się zainteresowanych państw w najważniejszych momentach. Milczenie jest tu kompromitacją, a pan Zaleski — milczał.

Minął rok i rząd Piłsudskiego miał dość czasu, aby zarówno ogólną swoją politykę zagraniczną ująć w pewne ramy, jak też zdać sobie samemu sprawę z sytuacji państwa na terenie międzynarodowym. Tylko te dwa czynniki: własna linja polityczna i prawdopodobne szanse mogły uprawniać do podjęcia inicjatywy zakrojonej na szerszą miarę. Tymczasem cóż się dzieje w Genewie? — Przedstawiciel Polski występuje faktycznie z projektem ogólnego paktu o nieagresji i spotyka się z ostrą krytyką u najbliższych przyjaciół rządu Piłsudskiego. W następstwie tego projekt paktu upada, wycofuje się go i zastępuje małoznaczną namiastką rezolucji.

Nie potrzeba wiele czasu tracić na komentowanie przebiegu zajść genewskich. Poprostu zamiast umowy prawnej uchwalono ogólną rezolucję pacyficzną bez żadnego znaczenia prawnego a o wyłącznem znaczeniu propagandowem. Oczywista rzecz, że dla Polski każda uchwała Ligi Narodów jednogłośnie powzięta, a podkreślająca niemoralny charakter zbrojnego napadu jest pożądana. Ale nie wolno platonicznej rezolucji obracającej się w granicach teorji mierzyć miarą zdarzenia epokowego i wmawiać polskiej opinji publicznej, że to powszechny pakt na nasz wniosek uchwalony. Owszem, pakt taki proponowaliśmy, ale Anglja i Włochy go obaliły. Ta Anglja właśnie, której imieniem i przyjaźnią dla rządu Piłsudskiego wszędobylscy usłużni tego rządu trabanci zawsze szermują. Te Włochy Mussoliniego i faszyzmu, których adoratorów nie brak w gronie najbliższych Marszałka a których, — dziwną ironją losu, jednym z najwybitniejszych jest obecnie zastępujący min. Zaleskiego w pałacu przy ul. Wierzbowej, poseł polski w Rzymie, pan Knoll.

I tu wyłazi wszystkiemi porami studencki wprost dyletantyzm. Jakże można było bez przygotowania terenu wychodzić przy akompanjamencie tam-tamu reklamy z zamierzeniami olbrzymiej miary, aby zadowolnić się potem byle czem? Nie, o sukcesie i to poważnym sukcesie mówić nie wolno w związku z zajściami w Genewie; dość, że udało się przedstawicielowi polski w Lidze, min. Sokalowi uchronić resztki prestiżu, tak niefrasobliwie narażonego na szwank przez niepoprawny brak talentu i orjentacji.

I dlatego niepodobna dziwić się Skrzyńskiemu, iż na łamach pism wystąpił z ironiczną krytyką taktyki polskiej w Genewie. — Trudno bowiem nie krytykować partactwa. Rzeczpospolita Polska, zaś po nieświetnych improwizacjach doby ostatniej, choćby uległy się one, jak w sanacyjnej prasie czytaliśmy, nawet w pokojach pewnej willi druskienickiej, powrócić będzie musiała do dawniejszych metod i skręcić, — pomimo, cała dzisiejsza niechęć dzisiejszych władców do socjalizmu i socjalistów — na bity tor przez socjalistów wskazany i wytyczony: drogę Protokołu Genewskiego!

—:::—

Wyrok w sprawie ucieczki Turatiego i towarzyszy.

14 bm. odbyła się w Sawonie rozprawa przeciw Turatiemu i Pertiniemu o niedozwolone przekroczenie granicy, a przeciw Parriemu, Rosellemu i siedmiu innym oskarżonym o pomoc w tej ucieczce. Turati udał się mianowicie 12. grudnia z. r. z Savony na łodzi motorowej na wyspę Korsykę i stamtąd szczęśliwie przedostał się na ziemię francuską a wraz z nim Pertini. Parri i Rosseli, którzy im tę ucieczkę ułatwili przez przewiezienie ich przy pomocy innych ludzi okrętem handlowym wrócili do Włoch i tam zostali aresztowani. Prócz wymienionych kilku jeszcze innych dzielnych Włochów brało udział w umożliwieniu ucieczki Turatiemu i zato, pociągnął ich sąd do odpowiedzialności.

Z jedenastu oskarżonych Turati Pertini, Italia, Oxilia i Briance znajdują się poza granicami swego kraju, reszta od połowy grudnia znajduje się w więzieniu śledczem.

Prokurator domagał się zasądzenia wszystkich oskarżonych na karę czterech lub do pięciu lat więzienia i po 20.000 lirów grzywny, tylko co do oskarżonego tow. Albiniego, byłego krytyka teatralnego „Avanti", w którego domu na wsi zatrzymał się Turati przed opuszczeniem kraju, prokurator przemawiał za uwolnieniem, dla braku dowodów jego winy.

Obrona na podstawie zeznań powołanych przez siebie świadków udowodniła, że Turati byłby naraził swe życie, gdyby był dłużej pozostawał w kraju. Przyznali to sami funkcjonarjusze policji. Oto na polecenie policji medjolańskiej przeniósł się Turati w nocy po zamachu, dokonanym na niego w Bolonji do swego lekarza dra Piniego, policja nie mogła mu bowiem zapewnić bezpieczeństwa przed ponownym napadem. Z dalszych zeznań świadków wynika, że Turati cierpiał na zwapnienie żył i że najlżejsze wzruszenie mogło sprowadzić katastrofę. Mimoto rząd włoski odmówił mu wydania paszportu na wyjazd zagranicę dokąd chciał się udać, celem leczenia się w jednem z sanatorjów niemieckich. Tosamo było z tow. Pertinim, na którego już raz dokonali faszyści napadu i ciężko go poranili.

Sędziowie regimu faszystowskiego musieli uwolnić tow. Albiniego, pozatem motorzystę Ameglio, Sgirito, Giacomo i Oxilia oskarżonych o świadomą pomoc w ucieczce dla braku wystarczających dowodów winy. Pozostałych ośmiu sąd skazał na karę więzienia po dziewięć miesięcy z wyjątkiem Itala Oxilia, który został zasądzony na 13 miesięcy za przekroczenie postanowień o komunikacji okrętów handlowych.

Na marginesie.

Senator i sanator w „Chwili".

W dwóch przepojonych sarkazmem art. wstępnych „Chwili" poddał senator Wurzel ostrej krytyce stanowisko rządu wobec sejmu, nazwał je między wierszami dziwolągiem. Przeminął dzień i „Chwila" zachwyca się taktyką rządu. Niema wprost dzieła pracy rządowej, który nie budziłby entuzjazmu redaktora Heschelesa, wszystko w niej jest mądre, przewidujące, wolne od prywaty i stronniczości. Niewiadomo istotnie co więcej podziwiać w kadzidlanych chwalbach sjonistycznego „sanatora" neoficki zapał czy ignorancję. Po łódzkim arbitrażu mówić bowiem o życzliwem wpływaniu rządu na zwyżkę płac roboczych to drwiny cyniczne. Jeden to tylko oderwany przykład bezzasadności heschelesowych zachwytów, przykładów zaś takich mnożyć by można bez liku.

Nie będziemy tego robili, bo co innego jest celem niniejszej notatki. Pragniemy wytknąć rażące nawet w naszych nienormalnych warunkach życia politycznego niekonsekwencję. Komuż bowiem ma wierzyć nieszczęsny czytelnik „Chwili" która co dzień i co chwila jest inna, swojemu senatorowi czy sanatorowi?

—:::—

Bezdroża partyjnictwa „sanacyjnego"

Lakoniczny komunikat Związku Strzeleckiego donosi, że na stanowisko komendanta Obwodu lwowskie go powołany został prof. Uniw. Kozłowski. Stwierdzamy, że prof. Kozłowski pełni równocześnie funkcje członka Egzekutywy dzielnicowej Zw. Napr. Rzplitej czyli organizacji o charakterze partyjnym. Wiązanie Związku Strzeleckiego z partją polityczną tak ściśle jak w powyższym wypadku uważamy za świadome a karygodne podważanie bezpartyjności ruchu strzeleckiego.

—:::—

Wielkoduszność.

Klasa robotnicza na Górnym Śląsku żyje w warunkach niesłychanie ciężkich. Jakżeż wielkoduszne jest stanowisko tamtejszych związków zawodowych wzywających członków do czynnej pomocy ofiarom klęski powodzi w Małopolsce.

„Nie wolno robotnikowi górnośląskiemu — pisze w „Gazecie Robotniczej" tow. Rybicki — wymawiać się od tego argumentem, że on sam ma braki, bo wobec rozmiarów klęski, która mieszkańców powiatów dotkniętych powodzią spotkała, znajduje się on w daleko lepszem położeniu i od złożenia małej ofiary na wzniosły cel, uchylać się nie powinien.

W poczuciu ciążącego na nim obowiązku zajmował się Zespół Pracy Związków Zawodowych tą sprawą i aczkolwiek nie powziął jeszcze ostatecznego postanowienia, to jednak uważał za konieczne zaapelować do ofiarności ogółu górnośląskich robotników.

Każdy robotnik górnośląski powinien złożyć drobny procent swoich dochodów, jako pomoc dla cierpiących, straszną nędzę i niedostatek. Kto nie zechce lub nie będzie mógł przysłużyć się tej dobrej i wzniosłej sprawie swoim zarobionym groszem, ten zechce może spełnić swój obowiązek drogą nadliczbowej temu samemu celowi poświęconej pracy.

W ten sposób wydobyty węgiel lub wyprodukowane żelazo i cynk, mogą później za zgodą przemysłowców być bezpośrednio zużyte, jako ofiara górnośląskich robotników dla powodzian. Węgiel będzie im potrzebny do ogrzania się podczas niebawem nadchodzącej zimy, żelazo i cynk posłużą zaś do naprawy, ich budowy zniszczonych domostw.

Konkretne uchwały zostaną jeszcze przez Zespół Pracy Związków Zawodowych podjęte. W każdym razie jestem sobie tego pewny, że robotnicy górnośląscy okażą i w tym wypadku, że mają pełne zrozumienie na rozmiary nieszczęścia swych bliźnich — również przeważnie robotników — i podporządkują się bez szemrania postanowieniom".

Robotnicy górnośląscy, cierpiący sami nieraz głód i chłód pospieszą z pomocą ofiarom strasznej katastrofy. A syty i tłusty burżuj rzuci może jak ochłap 10 gr. do puszki „na rzecz powodzian" i będzie zadowolony ze spełnionego uczynku.

Szachista Makarczyk otrzymał nagrodę Piłsudskiego.

WARSZAWA, 23. września. (A. W.). Nagrodę marsz. Piłsudskiego w kwocie 2000 zł. za najpiękniejszą partję rozegraną na tegorocznym wszechpolskim turnieju szachowym w Łodzi przyznano szachiście warszawskiemu p. Kazimierzowi Makarczykowi.

Parodja parlamentu w Hiszpanji.

Rządy dyktatorskie pod pokrywką parlamentu.

Od czterech lat dyktatorską władzę nad większością półwyspu pirenejskiego dzierży generał Primo de Rivera. W jesieni r. 1923 dokonał on przewrotu siłą zbrojną, obalił rząd Maury. Bez oglądania się na konstytucję rozwiązał parlament i rządzi po dyktatorsku. Ale w chwili dokonywania zamachu przysięgał Primo de Rivera, że po „wprowadzeniu porządku“ zwoła Zgromadzenie narodowe. W przeciągu czterech lat „porządek“ został wprowadzony, demokracja pognębiona, wolność prasy zamieniona w fikcję, swoboda przekonań i myśli zamknięta w pusty frazes. I oto po czterech latach odzywa się w dyktatorze „demokratyczne sumienie“. — Król podpisuje dekret o zwołaniu Zgromadzenia narodowego.

Jest to najbardziej oryginalny z „parlamentów“ świata. A więc do Zgromadzenia narodowego wchodzi 200 nominatów, to jest wybrańców rządowych, zajmujących wybitne stanowiska.

Poza nominatami drugą połowę Zgromadzenia tworzą posłowie, wybrani na podstawie ordynacji wyborczej, opartej na zasadzie wyborów pośrednich. Ordynacja została jednak w ten sposób ułożona, by wśród posłów większość stanowiła grupa „Union patriotica“, bezwzględnie popierająca Primo de Riverę.

Charakterystyczne są kompetencje Zgromadzenia. W myśl dekretu królewskiego plenarne posiedzenia odbywać się mogą tylko cztery razy na miesiąc. Czas trwania przemówień ograniczony jest do 20 minut. — W teorji mówcy mają zupełną swobodę słowa, ale mianowany przez rząd prezydent Zgromadzenia ma prawo odebrać głos każdemu, kto przemawia w sposób zagrażający porządkowi.

Główna praca odbywa się w komisjach, które radzą przy zamkniętych drzwiach. Od decyzji rządu zależy, czy jakaś sprawa dyskutowana na posiedzeniu komisji, może być omawiana na plenum. Na interpelacje rząd nie ma obowiązku odpowiadać.

Sprawozdania prasowe z przebiegu obrad podlegają osobnej cenzurze prewencyjnej, — wyposażonej we wszystkie prawa, do konfiskaty włącznie.

Jak widać, Zgromadzenie narodowe jest typową parodją parlamentu. Rząd nie ma obowiązku liczyć się z jego uchwałami ministrowie nie są przed nim odpowiedzialni.

W rezultacie pod pokrywką parlamentu dyktatura w Hiszpanji trwa i rządzi kpiąc sobie z zasad demokracji.

Zamordowanie Polaka przez hakatystów gdańskich.

GDAŃSK. 23. 9. (AW). Ostatnio mnożą się tu napaści na Polaków na terenie wolnego miasta. „W niedzielę zamordowano tu gdańszczanina Polaka Szymańskiego Franciszka, robotnika z majątku Małe Kleszczewko, który jechał na rowerze do Pruszcza. — Wezwany przez dwu Gdańszczan Niemców, by się usunął z drogi, odpowiedział po polsku, na co Niemcy zareagowali strzałami rewolwerowymi, krzycząc: „My was Polaków już upokorzymy“. Skutkiem otrzymanych ran Szymański zmarł osierocając liczną rodzinę.

Amerykański pojedynek czy samobójstwo?

Tragedja kapitana.

WARSZAWA. 23. 9. (tel. wł.). Przy ul. Belwederskiej 1. 16 mieszkał kapitan Midszajn wraz z panią K., z którą łączyły go węzły przyjaźni. Od kilku tygodni kpt. Midszajn bawił na ćwiczeniach w Rembertowie. Powróciwszy wczoraj do Warszawy kapitan zastał w mieszkaniu jednego z swoich kolegów. Oburzony tem zaproponował owemu oficerowi amerykański pojedynek. — Dalsze szczegóły zajścia są nieznane.

Wiadomem jest tylko, że wieczorem kpt. Midszajn bawił z kilkoma kolegami w restauracji, powracając wszczął awanturę z posterunkowym, w następstwie czego posterunkowy udał się z nim do komendy miasta. W drodze kapitan przeprosił policjanta i powrócił do domu. Tutaj zamknąwszy się w pokoju o godz. 2-giej nad ranem zastrzelił się.

Tragiczna śmierć ambasadora niem. Maltzana.

Wielka katastrofa lotnicza w Niemczech. — Zginęło 4 pasażerów.

BERLIN. 23. września. (Pat.) Dziś przedpołudniem na linji lotniczej Lipsk- Monachjum zdarzył się senzacyjny wypadek lotniczy. Mianowicie samolot, który o g. 9 wyleciał z Lipska spadł w pobliżu Heinrichsruhe, przyczem samolot został zupełnie zdruzgotany. Czterech pasażerów zabitych. Jednym z głównych pasażerów samolotu, był ambasador niemiecki w Stanach Zjednoczonych Maltzan, któremu towarzyszył kierownik komunikacji niemieckiej hanzy lotniczej von Armin. Popołudniowa prasa berlińska poświęca zmarłemu tragicznie ambasadorowi obszerne wspomnienie pośmiertne, przypominając, że był on głównym inicjatorem traktatu rapallowskiego i że należał do najwybitniejszych dyplomatów niemieckich obecnej doby.

BERLIN. 23. września. (Pat.) Wiadomość o śmierci br. Maltzana nadeszła do Berlina w południe. Minister sprawiedliwości Herght zakomunikował pierwszy tę wiadomość na posiedzeniu komisji Reichstagu, obradującej nad reformą prawa karnego. W całym Reichstagu jak i wśród opinji niemieckiej dzisiejsza katastrofa lotnicza wywołała olbrzymie wrażenie. Voss. Ztg. podkreśla, że jestto druga katastrofa lotnicza, która pochłonęła tyle ofiar.

Epilog napadu na biskupów kościoła narodowego.

Sprawcy skazani na 1 mies, 2 tyg. i 3 dni aresztu.

WARSZAWA. 23. 9. (AW). W sądzie pokoju (24 okręgu m. Warszawy) rozważano sprawę napadu na księży biskupów kościoła narodowego. Przebieg tego zajścia był następujący: W dn. 21. listopada roku zeszł. w południe w kinie „Pan“ zapowiedziany był odczyt świeżo przybyłego z Ameryki ks. Hodura p. t. „Emigracja polska w Ameryce, a Kościół Narodowy“. Po powitalnem zagajeniu przez studenta Góreckiego, gdy ks. Hodur miał rozpocząć swe przemówienie, zaczęto krzyczeć i tupać, a następnie 2 zorganizowane grupy awanturników ruszyły w kierunku podjum. Jedna grupa zrzuciła stojących na trybunie biskupów na salę i biła ich z góry krzesłami, druga zaś od strony sali rzuciła się na nich z laskami. Biskupów i osłaniających ich wyznawców kościoła narodowego bito laskami po czaszkach i twarzach tak, że krwią się zalewali. Z pośród awanturników zdołano zatrzymać jedynie 4, którzy stanęli ostatnio przed sądem. Charakterystyczne, że zbici i sponiewierani biskupi Bończak i Hodur wcale nie wystąpili z oskarżeniem i nie domagali się ukarania winnych. Sąd pokoju po przesłuchaniu 20 świadków skazał oskarżonych: Antoniego Wiśniewskiego na 1 miesiąc aresztu, Franciszka Mateckiego, na 2 tygodnie aresztu, Ryszarda Kiełkiewicza na 3 dni aresztu oraz koszta sądowe.

Egzekutywa III. Międzynarodówki

odrzuca prośbę komunistycznej opozycji niemieckiej o ponowne przyjęcie.

Nowe prezydjum Komitetu wykonawczego III-ej Międzynarodówki ogłasza że nie przychyla się do prośby siedmnastu byłych niemieckich komunistów, między nimi Masłowa, Ruth Fischer, Schulema i Urbana o ponowne przyjęcie. Międzynarodówka III. nie chce z nimi, jak mówi oświadczenie, nie mieć nic wspólnego. Oświadczenie przypomina, że egzekutywa III Międzynarodówki jeszcze za kierownictwa Zinowiewa piętnowała grupę Masłowa, jako agentów wrogich klasie robotniczej.

Rewizja i opieczętowanie lokalu N. P. R

WARSZAWA. 23. września. (A. W.). Wskutek zarządzeń władz policja warszawsk. skonfiskowała wczoraj odezwy NPR, zawierające uchwały głównego Komitetu Wykon. partji, oraz opieczętowała drukarnię „Ars“, w której drukowano tę odezwę. Przedstawiciele policji przeprowadzili rewizję w lokalu partji mimo kwestjonowania przez obecnych w lokalu członków NPR prawomocności nakazu rewizji. Lokal opieczętowano i ustawiono w nim wartę policyjną.

WARSZAWA. 23. 9. (AW). W związku z ostatniemi zarządzeniami władz w stosunku do drukarni „Ars“ i lokalu partyjnego NPR posłowie Chądzyński i Michalak zwrócili się do naczelnego prokuratora z protestem przeciw rewizji i opieczętowaniu. Na skutek tej interwencji zdjęto rano pieczęcie i otwarto lokal drukarni „Ars“, w godzinach zaś popołudniowych zdjęto posterunek policyjny z przed lokalu partyjnego NPR.

KONFERENCJA MARSZ. PIŁSUDSKIEGO Z WICEPREMJEREM.

WARSZAWA. 23. września. (A. W.) Dziś, o godz. 13-tej p. Marsz. Piłsudski, odbył w gmachu prezydjum rady min. przeszło godzinną konferencję z wicepremjerem Bartlem.

—:::—

KRWAWE STARCIA W HANKOU.

PEKIN. 23. września. (A. W.) Donoszą tu z Hankou, że doszło tam do ponownych zaburzeń i starć pomiędzy Chińczykami z jednej a Anglikami i Japończykami z drugiej strony. W trakcie walk kilkudziesięciu Chińczyków zabito.

—:::—

POLSKI LOT TRANSATLANTYCKI.

WARSZAWA. 23. 9. (AW). „ABC“ donosi, że ślizgowiec „Stenor“, na którym ma być przedsięwzięty polski lot transatlantycki będzie dostawiony z Torunia do Warszawy w sobotę bież. tygodnia. Raid pp. Jezierskiego i Witkowskiego rozpocznie się najprawdopodobniej w niedzielę z rana.

—:::—

BUDOWA GMACHU POCZT. W GDYNI.

GDAŃSK. 23. sierpnia. (Pat.) Gazeta Gdańska donosi, że w Gdyni odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę monumentalnego gmachu urzędu pocztowego w Gdyni. W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele ministerstwa poczt i telegrafów, dyrekcji pocztowej w Bydgoszczy, przedstawiciele miasta Gdyni i innych.

—:::—

O pomoc dla ofiar powodzi w Małopolsce Wschodn.

W sali posiedzeń Magistratu odbyły się pod przewodnictwem zast. Komisarza rząd. prof. dra Matakiewicza, obrady ściślejszego komitetu miejskiego, zawiązanego celem zorganizowania pomocy dla powodzian.

Z referatu przedłożonego przez komisarza p. Łabę wynika, że dotychczas wraz z datkiem gminy m. Lwowa, i kahału żydowskiego, wpłynęło zaledwie 13.449 zł. 38 gr.

Zawiązały się już odnośne komitety dzielnicowe, które rozesłać mają za pośrednictwem komisarjatów listy składkowe do wszystkich właścicieli domów celem doręczenia ich wszystkim lokatorom. Listy te, wraz z zebranemi kwotami mają być odesłane do komisarjatów, najpóźniej do 10. października. Spodziewać się należy, że zbiórka ta wykaże znaczne kwoty, na które złoży się ofiarny zawsze Lwów.

Uchwalono zbierane kwoty przelewać natychmiast do kasy komitetu wojewódzkiego.

Uchwalono urządzić zbórkę uliczną, dalej zbiórkę po sklepach i instytucjach a wreszcie zaproponowano także urządzenie zbiórki groszowej po szkołach dla zamanifestowania, że wszyscy biorą udział w tej akcji pomocy wobec ogromu katastrofy.

Wynik składek ogłoszony będzie w dziennikach.

Zaznaczyć należy, że w Warszawie organizują pomoc na wielką skalę. Oprócz komitetu centralnego i miejskiego zawiązuje się tam mnóstwo komitetów specjalnych. I tak onegdaj pod przewodnictwem min. spraw. Meysztowicza, zawiązano komitet złożony z prawników i sędziów warszawskich celem zorganizowania pomocy dla ofiar powodzi. W Małopolsce wydano odezwę do wszystkich urzędników sądowych i członków palestry w całej Polsce o niesienie pomocy.

—:::—

Jak oczyścić, to gruntownie!

Otrzymujemy następujące uwagi:

Wyczytaliśmy w dzisiejszym „Dzienniku", że badając stan czystości kamienic i ulic, znaleziono w niektórych domach przy ul.: Źródlanej brud, urągający wszelkiemu pojęciu o czystości przyczem podjęte zostały niektóre odpowiednie, słuszne zresztą zarządzenia.

A przecie komisarjatowi chyba wiadomo, że cała ta dzielnica jest

ŹRÓDŁEM NIEWYGASAJĄCYCH CHORÓB I EPIDEMIJ,

które potem rozchodzą się na całe miasto.

Nietylko przy ul. Źródlanej panuje nieopisane niechlujstwo, ale cała ul. Pod Dędem, szczególnie osławiony jej numer 7. kryje w sobie całe pokłady bakteryj i bakcyli, mogących zarazić całe miasto. W domach, tych, jak zresztą w wielu na zewnątrz świecących białemi frontami i sztukaterjami, należy podjąć

GRUNTOWNĄ REWIZJĘ

i baczyć, żeby zarządzenia były przeprowadzone. — Bruki i chodniki już się kładzie, zaułki oraz place całe za mostem kolejowym i ul. Graniczną powinny się coprędzej doczekać podobnych inwestycyj. Opłaci się to mniejszą ilością zachorowań, kosztów szpitalnych i chorób regularnie przenoszących się w „lepsze ulice miasta", które często nie wiedzą, skąd dopust ten się bierze.

Proletarjat najwięcej zainteresowany jest w energicznej pracy czyszczenia miasta, bo skazany jest właśnie na mieszkanie przy tych ulicach i zaułkach, które dotychczas opuszczone były przez Magistrat, w norach suteryn i piwnic, brodzić przez szeroko rozlane kałuże błota, niosąc do swych „domów" zarazy, które mając tak znakomite warunki w samym domu, pleniły się znakomicie.

Statystyka też potrafi wykazać, jakiego procentu zachorowań przenajrozmaitszych i śmiertelności, dostarcza ta dzielnica.

—:::—

Oszukańcze bankructwo kupca.

Poszkodowanych 69 firm na kwotę 70.000 zł.

Adwokat dr. Halpern doniósł onegdaj policji w imieniu swego klijenta, właściciela składu konfekcji męskiej przy ul. Skarbkowskiej, N. Stadlera, że niejaki Chaim Barach pobrał u Stadlera ubrania, wartości 15 tys. zł., poczem ogłosił upadłość, domagając się postępowania ugodowego.

W dwa dni później podobne doniesienie wpłynęło w policji od kilkunastu firm z Łodzi, poszkodowanych przez Baracha na kwotę 30 tys. zł.

W śledztwie ustalono, że oskarżony Barach liczy 27 lat, jest stanu wolnego, zam. przy siostrze Altmanowej, przy ul. Ormiańskiej 14. Przed rokiem założył on sklep hurtowny przy ul. Kazimierzowskiej 14, zakupując towary na kredyt w wielkich ilościach gdzie tylko się dało. W ostatnim czasie Barach sprzedawał towary, swe w gwałtownem tempie poniżej cen fabrycznych różnym odbiorcom we Lwowie i na prowincji. Między innymi sprzedał większą ilość ubrań Lipie Barachowi, zam. w Radziechowie, oraz Izakowi Dawidowi, zam. w Brzeżanach.

Barach przesłuchany w policji zeznał, iż w ostatnich ośmiu dniach kupił od Baracha ubrań za 10 tys. zł. z opustem 20 procent.

Towary, znalezione w sklepie Baracha, oraz u wspomnianych kupców na prowincji, zakwestjonowano i oddano do dyspozycji poszkodowanych firm. Barach przesłuchiwany w policji, zeznał, że ze względów konkurencyjnych rodzina uniemożliwiła mu dalszy kredyt, wobec tego zmuszony był ogłosić niewypłacalność. Dotychczas zdołano ustalić, iż ofiarą jego padło 69 wierzycieli z różnych miast Polski na łączną kwotę 69.989 zł. i 13 groszy. Dalsze śledztwo w toku.

Mąż siedmiu żon i jego kłopoty.

Markus Padernach r. Eiseber, liczący lat 39, majster szewski, zam. w Zniesieniu, stanął wczoraj przed wyrokującym sędzią r. Świerczyńskim, jako oskarżony o oszukańcze wyłudzenie gotówki i ubrań na szkodę Józefa Blausteina i Katarzyny Dykiej. Jako świadek, miała zeznawać jego teściowa Pepi Blaustein. Pomiędzy nią a oskarżonym wywiązała się długa utarczka słowna,, gdyż Padernach domagał się, aby teściowa uchyliła się od zeznań, któreby wypadły na jego niekorzyść. W silnej rozterce duchowej Blausteinowa zdecydowała się w końcu na nalegania zięcia. Wedle jej słów można było wywnioskować, że Padernach był już żonaty około siedm razy, i niewiadomo, w jaki sposób zlikwidował on swe stosunki z poprzedniemi żonami. Wedle odczytanych zeznań niektórych z połowic Padernacha wynikało, że pozostawiał on swe ofiary na lodzie. Blausteinowa, jako warunek wstrzymania się od zeznań, domagała się aby Padernach udał się do rabina i tam przeprowadził rozwód z rytualną swą żoną a córką Blausteinowej.

Wiadomą jest rzeczą, że czasami jednak połowica wiele kłopotu sprawia mężczyźnie. Padernachowi również nie bardzo umilały życie jego małżonki, gdyż chciał przed niemi zwiać do sowietów. Przytrzymano go jednak, sąd zaś skazał go na pół roku więzienia za nielegalne przekroczenie granicy.

Wczoraj Padernach zdołał jednak wywinąć się obronną ręką. Albowiem wobec uchylenia się od zeznań Blausteinowej został uwolniony dla braku dowodów winy.

Isadora Duncan.

Pisma paryskie podają szczegóły o życiu tragicznie zmarłej wielkiej mistrzyni tańca:

W 1913 r. pięcioletnia córeczka i trzyletni synek Duncan zginęły również tragicznie, gdy auto, któremi jechały, wpadło do Sekwany pod Neuilly, gdzie tancerka wówczas mieszkała.

Isadora Duncan urodziła się w 1880 r. w San Francisco. Taniec jej, wzorowany na rzeźbach i rysunkach starogreckich, wykonywany w krótkiej tunice bez rękawów, boso i bez obowiązujących wówczas trykotów, takie wywołał zgorszenie w Ameryce że tancerka przeniosła się do Europy. W 1904 r. wystąpiła po raz pierwszy w Berlinie. Występowała następnie też w Warszawie.

Dwukrotnie wychodziła za mąż: po raz pierwszy za malarza Fr. Oraiga, a następnie za poetę rosyjskiego Jeseninia, którego wkrótce opuściła. Jak wiadomo, Jesenin, powróciwszy do Rosji, popełnił samobójstwo.

Taniec Isadory Duncan uwiecznił na płótnie Kaulbach, który ją portretował.

Zmarła tak tragicznie tancerka wydała też w 1903 r. książkę o swoim tańcu, p. t. „Nowa sztuka tańca".

Po wojnie udała się do Moskwy, aby tam założyć szkołę tańca, ale wróciła stamtąd wkrótce do Paryża, skąd wybrała się jeszcze w podróż artystyczną do swej ojczyzny, nie doznała tam jednak powodzenia finansowego i musiała w końcu sprzedać swą piękną posiadłość w Neuilly.

Epilog bójki o miedzę.

Przed laty, najwyższą instancją w sporze pomiędzy parobkami, był tak zwany „chłopski paragraf" to jest kij, lub kół wyrwany z płota, którym gruntownie porządkowywano podczas bójki swych przeciwników. „Argumentu" tego użył mieszkaniec Zaszkowa Andrzej Hrab, który wraz ze swymi przyjaciółmi dopadł w sierpniu orzącego pole Włodzimierza Pylucha, i począł go i jego konie okładać grabowym kołem. Powodem furji Hraba było zaoranie pługiem miedzy dzielącej zagony obu powaśnionych. Pyluch widząc przewagę napastników wydobył z kieszeni nóż i pchnął nim Hraba, raniąc go ciężko. Przez parę tygodni leczył się zraniony z zadanych ran, zrezygnował na razie z wyrównania porachunków po „sąsiedzku" i zaskarżył Pylucha do sądu.

Wczoraj stanął oskarżony przed wyrokującym sędzią r. Szulisławskim trzymając w ręku grabowy kół, jako „corpus delicti", którym Hrab, „garbował" mu skórę. „Argument" ten był okolicznością łagodzącą, w znacznym stopniu winę oskarżonego. Pomimo tej obrony został on jednak skazany na 1 miesiąc więzienia, za przekroczenie obrony koniecznej. Wykonanie wyroku zostało jednak zawieszone na przeciąg pięciu lat.

Napad bandycki na posłów europejskich pod Pekinem.

PEKIN. 23. września. (Pat.) W dniu dzisiejszym popełniono w okolicach Pekinu senzacyjny rabunek. Mianowicie na powracających z wycieczki samochodowej posłów belgijskiego D'Hermale i czechosłowackiego Halle napadł w pobliżu miasta bandyta i ograbił z kosztowności pod groźbą rewolweru.

Świadkami tej sceny była pewna liczba Chińczyków, którzy nie próbowali jednak stanąć w obronie posłów. Po tem wydarzeniu posłowie udali się do Czang Ping Czau, gdzie zażądali od władz eskorty wojskowej, pod osłoną której powrócili cali i zdrowi do Pekinu.

SĄD MARSZAŁKOWSKI W SPRAWIE KORFANTEGO.

WARSZAWA 23. września. (tel. wł.) Poseł Wojciech Korfanty zdecydował się nareszcie oddać sprawę ciążących na nim zarzutów pod sąd marszałkowski. Uczynił to jednak pod wpływem swoich kolegów z Ch. D., którzy wprost zmusili go do tego.

Sprawy partyjne.

POSIEDZENIE O. K. R. PPS. odbędzie się w poniedziałek 26. bm. o g. 7. w lok. ul. Sykstuska 21, II p. Na porządku dziennym sprawy b. ważne.

Uprasza się o punktualne przybycie.

SEKRETARJAT.

Rywale finansowi między sobą.

„The Finalcial News" oświetla w jednym z ostatnich Nrów kulisy walki między dwoma domami bankowemi, Morgana i Blaira. Ponieważ ostatni ma stać się niezadługo bankierem Polski, warto tedy dowiedzieć się o sile jego wpływów.

Sfery bankowe przypatrują się z wielkiem zainteresowaniem walce o pierwszeństwo — pisze „Financial News" — jaka toczy się między domem bankowym J. P. Morgan i Co., a Blair i Co. Ten ostatni, mając oparcie w Chase National Bank'u, którego fundusze własne przewyższają 1 miljard dolarów, okazał się groźnym rywalem dla niekorowanego króla z Wall Street. Główną kością niezgody jest finansowanie Argentyny i Kanady, o co oba domy bankowe ubiegały się jednocześnie przez pewien czas ze zmiennem szczęściem. Ostatnie starcie na początku roku 1926 zakończyło się zupełnem zwycięstwem starej firmy. Uważano wówczas, że PP. Blair i Co powstrzymają się w przyszłości od współzawodnictwa z Morganem i Co w stosunku do Argentyny i Kanady.

Ogłoszona niedawno wiadomość, że Blair i Co razem z Chase National Bank'iem udzielili 40-miljonowej pożyczki Argentynie, wskazuje na to wyraźnie, że gotowość do walki nie została głęboko pogrzebana. Ponadto w sferach dobrze poinformowanych kolportowana jest wiadomość, że rząd Kanady przeniósł swój główny rachunek w New-Yorku z banku Morgana do banku Blair i Co., a także, że jeden z głównych europejskich banków emisyjnych przeniósł swój rachunek z jednego z banków Morganowskich do Chase National Bank'u. Jeśli to odpowiada prawdzie, można uważać obecnie, że Blair i Co. zwyciężyli na całej linji.

Z czasów, kiedy szlachta była najwierniejszą podporą tronów.

Wiadomo, że dzisiejsi bardzo patrjotyczni obszarnicy za dawnych dobrych czasów bez zastrzeżeń służyli cesarzom, i byli najpewniejszą podporą ich tronów. Jednym z takich pewnych i niezawodnych urzędników cesarza był hr. Kazimierz Badeni, były namiestnik Galicji i b. prezydent ministrów w gabinecie austrjackim. Cesarz Franciszek Józef, miał do niego słabość i miał zaufanie, które sobie Kazimierz Badeni ...pracowicie wyrabiał. Oto, co pisze o nim austrjacki pisarz polityczny prof. J. Singer w „Neues Wiener Journal":

— W jednej z mych długich pogadanek, jakie zimą 1894/95 miewałem z hr. Edwarder Taaffe, rozmowa zeszła na słowa, które dopiero co wywołały wielkie wrażenie, a których użył cesarz Franciszek Józef po manewrach jesiennych w Jarosławiu, gdy mówiąc o Galicji powiedział: oto moja najlepiej administrowana prowincja. Namiestnikiem w Galicji był wówczas Kazimierz Badeni. Na moje pytanie, jak można ten sąd cesarza pogodzić z charakterystyką galicyjskich stosunków administracyjnych, zawartą w ekspose budżetowem Steinbacha z roku ubiegłego, odpowiedział hr. Taaffe:

—. Ta słabość cesarza do Badeniego, o czem miałem się przekonać w sposób dla mnie wręcz bolesny, była dla mnie wieczną zagadką. Pewnego dnia byłem u cesarza, celem złożenia sprawozdania o sprawach bieżących, gdy nagle monarcha, choć to nie pozostawało w żadnym związku z przedmiotem mego sprawozdania, zwrócił się do mnie z zapytaniem: Jak to się stało, że hr. Kazimierz Badeni nie jest w mej służbie? Znając zbyt dobrze nieomylną pamięć cesarza odpowiedziałem zdziwiony pytaniem: Czy wasza cesarska mość nie przypomina sobie, co się przytrafiło hr. Badeniemu jako radcy dworu w Delegaturze Namiestnictwa w Krakowie przy sposobności nadania panu N... tytułu hrabiowskiego? (Hr. Badeni musiał jako radca dworu w Delegaturze w Krakowie opuścić służbę z następującego powodu: Domagał się on z całym naciskiem i ze skutkiem nadania panu N... należącego mu się tytułu hrabiowskiego. W kilka dni po ukazaniu się odpowiedniego pisma cesarskiego w „Wiener Zeitung", dowiedziano się, że ten pan niedawno temu pozostawał przez dzie-sięć miesięcy z rzędu w śledztwie pod zarzutem ciężkiego oszustwa, a śledztwo to tylko za sprawą Badeniego zostało umorzone.). Cesarz, widocznie niezadowolony, obrócił się do mnie tyłem, podszedł do okna i powiedział w szorstkim tonie: Życzę sobie, byś Pan natychmiast przygotował mianowanie Kazimierza hr. Badeniego na mego namiestnika Galicji. Po tych słowach cesarz bez pożegnania wyszedł z pokoju.

Kilka dni potem, gdym w rozmowie z byłym ministrem finansów dr. Emilem Steinbachem, omawiał to zajście i usilnie dopraszałem się o wyjaśnienie tego zagadkowego postanowienia cesarskiego, Steinbach odpowiedział mi z sarkastycznym uśmiechem:

Cóż, czy pan nic o tem nie wie, że Stary Pan (cesarz) czasem wybiera sobie ludzi, których nieskazitelność nie jest bezwarunkowo pewna, ponieważ sądzi, że będzie mógł się na nich tem pewniej oprzeć? Podobnie jak policja jest zmuszona niejednokrotnie posłużyć się ludźmi karanymi jako powiernikami?

Gdy hr. Taaffe z wiosną 1895 roku cofnął się nazawsze w zacisze zamku Ellischau, pośrednikiem w moich sosunkach politycznych z hr. Taaffem był wybrany przez niego pierwszy szef sekcji w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych baron Erb. Właśnie bar. Erb zwrócił mogą uwagę na to, że kandydatura Kazimierza hr. Badeniego na prezesa ministrów przybiera coraz to poważniejsze kształty, co Erb bezustannie oznaczał jako największe niebezpieczeństwo polityczne.

Na moje pytanie: w jaki sposób Badeni choć mu się w Krakowie noga powinęła zdołał wkraść się w łaski cesarza, bar. Erb powiedział:

— Przez wojsko. Z okazji manewrów Badeni kazał, w pobliżu swego majątku Buska, wybrukować kilka kilometrów drogi, tak że armaty nie tonęły, jak w innych stronach w błocie. We Lwowie zaś przemienił swój pałac na wygodne kasyno wyższych wojskowych, którzy z wdzięczności za to w swych sprawozdaniach wysyłanych do kancelarji wojskowej cesarza, wychwalali Badeniego, jako największego patrjotę w Galicji.

Oto dzieje powołania Kazimierza Badeniego na stanowisko austrjackiego prezesa ministrów.

—:::—

Zwalczanie żebractwa.

Na posiedzeniu Rady Ministrów uchwalono, opracowany przez ministerstwo pracy i opieki społ. projekt ustawy o zwalczaniu żebractwa i włóczęgostwa.

Ustawa dzieli żebraków i włóczęgów na 3 zasadnicze kategorje. Pierwsza — to żebracy z konieczności, którzy nie mają innego sposobu zarobkowania. Do drugiej kategorji należą kalecy. Trzecią wreszcie tworzą żebracy zawodowi, którzy uprawiany proceder uważają za swoje rzemiosło i pomimo możności zarobkowania pracą, utrzymują się z żebractwa.

Dla pierwszej kategorji ustawa przewiduje utworzenie domów pracy dobrowolnej. Domy te będą zbudowane przez związki komunalne. Najmniejsze choćby kwalifikacje fachowe będą uprawniały do otrzymania w tych domach pracy. Za pracę zaś dostaną żebracy pomieszczenie, jedzenie i drobne sumy pieniężne.

Dla kalek zbudowane zostaną specjalne zakłady, na wzór zakładów dla ociemniałych. Te zakłady-przytułki utrzymywać mają związki komunalne. Zatrzymywani przez policję żebracy-kalecy odsyłani będą do tych zakładów.

Ustawa przewiduje surowe kary dla zbiegów z owych przytułków. Zbiegowie karani będą 2 tygodniowym aresztem, recydywiści aresztem do 3 miesięcy.

Projekt przewiduje ostre kary za zmuszanie dzieci do żebractwa.

Ponieważ urządzenie wszelkich tych zakładów jest bardzo kosztowne, ustawa zezwala związkom komunalnym na łączenie się celem budowy przytułków i domów pracy zarobkowej.

Z dnia.

Kara za zabicie kota i za zabicie człowieka...

Sąd pokoju I-go okręgu m. stoł. Warszawy rozpatrywał sprawę niejakiego Piotra Brzosko, oskarżonego przez tow. opieki nad zwierzętami o wyrzucenie kota z okna drugiego piętra na bruk. Sędzia pokoju skazał pana Brzosko na pięć dni bezwzględnego aresztu, wychodząc z słusznego założenia, że krwiożercze instynkty skazanego są społecznie bardzo niebezpieczne.

Tak postąpił sąd pokoju i sprawiedliwie w drobnej sprawie, kiedy chodziło o kota.

Łódzki sąd okręgowy natomiast w sprawie b. sierżanta Wankego, oskarżonego o bestjalskie zamordowanie człowieka podczas śledztwa, skazał pod sądnego na trzy miesiące więzienia i uznał za możliwe zawiesić mu tę karę na przeciąg lat pięciu.

Różnemi drogami chadza sprawiedliwość. Nie darmo ma opaskę na oczach.

—:::—

O krótkich włosach.

P. Clement Vautel, znakomity pisarz francuski, autor granej u nas sztuki: „Proboszcz wśród bogaczy", pisze w paryskim „Le Journal" z dnia 16. b. m.:

— Na ostatnich konkursach piękności, za każdym razem jabłko ofiarowywano tej Venus, której włosy nie były może blond, lecz z całą pewnością nie znały okrutnych nożyc fryzjera. Wszystkie te, które otrzymały nagrodę, nosiły włosy z dumą równie długie jak Melissanda. Garsonki nie były dopuszczone przez sędziów, którzy są niewątpliwie zdania, że najpiękniejsza kobieta powinna być również najbardziej kobiecą.

Mówią, że warkocze, koki, długie uczesane włosy, powrócą do mody, może nawet z dnia na dzień, co zresztą nie sprawi kłopotu naszym ostrzyżonym paniom, gdyż szybki porost włosów to cud, który z łatwością czynią nasi fryzjerzy.

Co do mnie, to nie wierzę w powrót koka, tej ofiary wojny. Krótkie włosy, mniej lub więcej krótkie, są więcej niż modą kapryśną, a więc chwilową: są one dowodem pewnego stanu psychicznego kobiet, który tak prędko się nie zmieni, choć tak łatwo zmieniają się kobiety. Krótkie włosy to rodzaj rewolucji idei, obyczajów, ambicyj, gustów płci pięknej. To nie jest nawet rewolucja, lecz jej widoczny symbol, jej manifestacja jej sztandar, jeżeli tak wolno się wyrazić.

Niewątpliwie, wszystkie nasze współczesne panie o ogolonym karku, nie poświęciły świadomie swych warkoczy na ołtarzu kobiecego wyzwolenia: większość nie spostrzegła nawet głębokiego znaczenia tego aktu. Nie mniej jest prawdą, że krótkie włosy oznaczyły przyjście nowej Ewy... Pytanie, czy dawniejsza nie była lepsza.

Jeden z członków Akademji, niedawno wybrany przypisuje w swej ostatniej powieści powodzenie golonych karków, nie wiem już jakiej perwersji synów Adama i upiera się dla sukcesu wydawniczego przy tem wyjaśnieniu, kompromitującem większość naszych współczesnych. Lecz zdaje mi się, że pisarz ten przesadza i że ten ofiarodawca nagród cnoty, czyni z nas bardziej zepsutych, niż jesteśmy w rzeczywistości.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 24 września

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Don Pasquale".
Niedziela, o godz. 3 pop. „Legenda Bałtyku".
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Książę Niezłomny".

—:::—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Słodki kawaler".
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Adieu Mimi".

—:::—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Nie trzeba się niczemu dziwić". Występ Junoszy- Stępowskiego.
Niedziela, o g. 7.30 wiecz. „Nie trzeba się niczemu dziwić". Występ Junoszy- Stępowskiego.
Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Nie trzeba się niczemu dziwić".

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„KOPERNIK" — „MARYSIENKA": Królewskie klejnoty. W gł. roli Harry Peel.
„PALACE": Od mężczyzny do mężczyzny.
„LEW": Kobieta bez zasłony.
„CHIMERA": Zalotny książę.
„NOWOŚCI": Buffalo Bill.
„FATAMORGANA": Tajemnica przystanku tramwajowego.

—:::—

TEATR WIELKI powtarza dziś operę- buffo K. Donizetti'ego. „Don Pasquale" w doskonałej premierowej reprezentacji artystyczno- wokalnej pp.: Ońkoński, Płońskiego, Szymonowicza, kapitalnego Zopotha i Bykowskiego. Prolog Henryka Zbierzchowskiego wygłosi p. St. Tarnawski, reż. opery.

„LEGENDA BAŁTYKU" wspaniała baśń operowa F. Nowowiejskiego, ukaże się w Teatrze Wielkim jutro w niedzielę, 25. b. m. o godz. 3-ciej jako przedstawienie popołudniowe, po cenach znacznie zniżonych. Wieczorem w niedzielę 25. b. m. powtarza Teatr Wielki dramat — misterjum Słowackiego- Calderona: „Książę Niezłomny" z p. Strachockim, odtwórcą roli tytułowej.

TEATR NOWOŚCI daje dziś „Słodkiego kawalera" z p. Korabianką — już zdrową — w partji tytułowej. Jutro, w niedzielę, 25. b. m. wystąpi p. Korabianka w operetce R. Benatzky'ego: „Adieu Mimi".

„WIELE HAŁASU O NIC", premiera komedji szekspirowskiej, nastąpi z powodu zmian repertuarowych — zamiast w poniedziałek, 26. b. m. — nieodwołanie w środę 28. b. m. W przedstawieniu tem, które przygotowuje się pod osobistą reżyserję dyr. Trzcińskiego — uczestniczą najwybitniejsze siły naszego dramatu. Arcydzieło Szekspira ukaże się w nowych, stylowych dekoracjach Z. Balka i w nowych, barwnych kostjumach.

W TEATRZE MAŁYM dziś w sobotę dn. 24. bm. ukaże się znakomity gość Kazimierz Junosza-Stępowski. Gra jego fascynuje swą meastrją, rozśmiesza groteskowością stwarzanych postaci, podbija i olśniewa zachwyconą publiczność. Artysta gościć będzie Lwowie tylko czas krótki, należy się zatem spieszyć aby go ujrzeć w komedji Kiedrzyńskiego „Nie trzeba się niczemu dziwić", gdzie kreuje niezapomnianą postać podtatusiałego lowelasa.

Towarzyszyć mu będzie zespół Teatru Małego z p. Cieszkowską, Nyczówną, Krokowskim i Nawrockim na czele. — Zniżki obowiązują.

„SKALMIERZANKI". Scena „Gwiazdy" dla uczczenia 150- lecia urodzin J. N. Kamińskiego, twórcy sceny lwowskiej, odegra w niedzielę, 25. września 1927 r. oryginalnie stworzone przez niego „Skalmierzanki", czyli „Koniki Zwierzynieckie" krotochwilę w 3 aktach, z muzyką Buschnego. Uroczyste to przedstawienie, rozpoczynające również sezon 1927 — 1928 poprzedzi prelekcja wybitnego teatrologa red. Henryka Cepnika. Orkiestra Tow. „Gwiazdy" pod batutą prof. Kaz. Abratowskiego. Reżyseruje M. Lech. Wesołe, aktualne kuplety, oraz barwne kostjumy. Początek wyjątkowo o godz. pół do 7-mej wiecz. Bilety wcześniej do nabycia w cukierni Pitołaja, ul. Łyczakowska 11.

—:::—

OFIARA IZBY HANDLOWEJ NA RZECZ POWODZIAN. Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie, złożyła do kasy wojewódzkiego komitetu pomocy dla powodzian kwotę 2.000 zł. na rzecz ofiar powodzi.

—:::—

KURSUJĄCY DOTYCHCZAS W POCIĄGACH POSPIESZNYCH Nr. 901 (przyjazd do Lwowa 18.50) i 902 (odjazd ze Lwowa 10.50)) wagon restauracyjny między Warszawą i Lwowem, kursować będzie począwszy od 1. października b. r. aż do odwołania tylko między Warszawą a Lublinem.

UCIECZKA DZIEWCZYNY Z DOMU RODZICIELSKIEGO. 16- letnia Regina Kohlówna,, onegdaj zbiegła z mieszkania rodziców przy ul. Sieniawskiej l. 10, i prawdopodobnie z niejakim Abrahamem Glogerem wyjechała do Krakowa. Rodzice kochliwego podlotka donieśli o tem policji z prośbą o przytrzymanie zbiegłej i pociągnięcie Glogera do odpowiedzialności za uwiedzenie.

TEŚCIOWA ZAMORDOWANA W BESTJALSKI SPOSÓB PRZEZ SYNOWĘ. W Siemianówce koło Szczerca mieszkała gospodyni 50- letnia Magdalena Strecherowa, której syn ożenił się z niejaką Heleną Głuchą. Pomiędzy kobietami panowały ciągle niesnaski, gdyż każda z nich pragnęła być niepodzielną panią w domu. Onegdaj podczas kłótni Helena chwyciła siekierę i kilkoma uderzeniami w głowę, zamordowała teściowę. Zbrodniarkę aresztowała policja.

ZAMACH SAMOBÓJCZY URZĘDNICZKI Z POWODU ZAWIEDZIONEJ MIŁOŚCI. 27- letnia urzędniczka P. K. O. w Warszawie, Leokadja Ch., popełniła wczoraj zamach samobójczy, strzelając do siebie z rewolweru. W stanie groźnym odwieziono ją do szpitala. Powodem desperackiego kroku były nieporozumienia, jakie wynikły pomiędzy nią a pewnym urzędnikiem, z którym utrzymywała ona stosunek.

ZAMACH SAMOBÓJCZY NA PL. KRAKOWSKIM Wczoraj wieczór znaleziono na wspomnianym placu wijącą się w bólach kobietę. Jak się okazało, była to Paulina Domaradzka, wielokrotnie karana za opilstwo i inne przestępstwa, która w zamiarze samobójczym zatruła się mieszaniną sinego kamienia z kwasem solnym. Zawezwane Pogotowie rat. odwiozło desperatkę do szpitala. Powodu zamachu samobójczego nie zdołano na razie ustalić.

KRADZIEŻE KONI NA PROWINCJI. Plagą rolników są koniokrady., którzy wyrządzają dotkliwe szkody po wsiach. Wczoraj doniesiono policji we Lwowie, że w Wasylewie, pow. rawskiego, skradziono onegdaj w nocy, z pastwiska 4 konie, wartości 1.300 zł na szkodę K. Dzurkowskiego. Tej samej nocy skradziono w Rakowcu 2 konie na szkodę P. Stasika, zaś w Turynce, również parę koni na szkodę T. Kupczyja. Poszkodowani przypuszczają, że złodzieje udadzą się na targ do Lwowa, celem sprzedaży skradzionych koni.

ARESZTOWANIA ZA KRADZIEŻE. 19- letnia Marja Mazurkiewicz, zapragnęła kapelusza i rękawiczek na sezon jesienny. Nie mając gotówki skradła 86 zł. na szkodę Zygmunta Miłęgi, zam. przy ul. Alembeków 6. Strojnisię aresztowała policja.

Pawła Ćwika, zam. w Kleparowie, osadzono w areszcie, za kradzież pakunku, wartości 46 zł. na szkodę Andrzeja Berca, zam. w Janowie.

Los jego podzielił Mendel Segal, który skradł pakunek na szkodę nieznanego właściciela.

Z RUBRYKI BEZ KOŃCA. Nieznani sprawcy włamali się wczoraj w nocy do kancelarji urzędu parafialnego, w Lewandówce, gdzie usiłowali okraść kasę ogniotrwałą. Złodzieje zbiegli jednak z niczem prawdopodobnie spłoszeni przez wartę nocną.

Sala Pelz, doniosła policji, że jacyś osobnicy włamali się do jej sklepu korzennego przy ul. Łyczakowskiej 50 skąd skradli gotówkę 70 zł., oraz różne artykuły spożywcze.

W gmachu Sokoła II. skradziono rower marki „Puch" wartości 100 zł. na szkodę Zygmunta Koczarskiego.

Paulina Męsik, zam. przy ul. Boczna Kulparkowskiej, doniosła policji, że wczoraj w nocy, jakiś osobnik skradł z komórki narzędzia stolarskie, na szkodę Ołeksy Swalucha, zam. w Buszowie.

Nieznany sprawca dostał się do stajni przy ul. Łyczakowskiej 82, gdzie skradł bieliznę, wartości 40 zł. na szkodę służącego, Stefana Badziała.

Do wszystkich Rad Zawodowych i Komisji Okręgowych.

Dnia 2. października br. Centralny Komitet Organizacji Młodzieży organizuje w porozumieniu z CKW. P. P. S. dzień młodzieży robotniczej.

Ze względu na znaczenie dnia młodzieży wzywamy wszystkie Rady Zawodowe do udzielenia odnośnym komitetom jaknajdalej idącej pomocy w agitacji i organizacji tej manifestacji.

CENTRALNA KOMISJA ZW. ZAW.
W POLSCE.

Zwycięstwo Tadeusza Kościuszki pod Racławicami.

W sobotę dnia 24. b. m. o godz. 3-ciej pop. na boisku sportowem „Czarni" zagrzmią armaty moskiewskie, rozlegną się salwy setek karabinów, zatętnią kopyta końskie, ziemia zadrży pod stopami kosynierów, biegnących do ataku i powietrzem wstrząśnie krzyk zwycięstwa polskiego oręża.

Przed oczyma zebranych widzów ożyje jedna z najpiękniejszych kart historji polskiej, gdzie przy udziale artystów dramatycznych, grających główne postacie tej sztuki z p. Teodorem Rolandem w roli Naczelnika, przewiną się liczne oddziały piechoty, kawalerji, artylerji, chórów, orkiestr i t. p. w malowniczych kostjumach epoki kościuszkowskiej pod dyrekcją ich inscenizacji H. Biernackiego i A. Kobrynia.

Cały dochód z tego przedstawienia przeznacza się na dochód walki z gruźlicą. Bilety wcześniej nabywać można w T-wie wagonów sypialnych (Bank Hipoteczny), a w dzień widowiska od godz. 1-szej przy wejściach na boisko.

Wiec bankowców

w związku ze strejkiem pracowników Banku dyskontowego.

Otrzymujemy następujące pismo: W związku ze strajkiem pracowników Banku Dyskontowego Warszawskiego w Warszawie, we Lwowie, Łodzi i Drohobyczu zwołuje Zarząd Związku zawodowego Pracowników bankowych we Lwowie — Wiec bankowców do sali Instytutu technologicznego, ul. Bourlarda 5, na sobotę 24. bm. o godz. 17'30.

Ze względu na ważność sprawy, obchodzącej żywo ogół pracowników bankowych wzywa Zarząd ogół pracowników zajętych w Instytucjach finansowych, prywatnych i państwowych we Lwowie do tłumnego jawienia się na wiecu.

Z ruchu zawodowego.

WYDZIAŁ WYKONAWCZY RADY ZW. ZAW. odbędzie posiedzenie w poniedziałek 26. b. m. o godz. 7-mej wiecz. w lokalu przy. ul. Ossolińskich l. 10. W posiedzeniu biorą udział oprócz członków Wydziału z wyboru, tow. metalowcy, a to przewodniczący i sekretarz Związku, oraz tow. Cybruch.

Porządek obrad: Sprawy organizacyjne metalowców, we Lwowie i okręgu; następnie sprawy ogólnej organizacji. Punktualne przybycie jest konieczne.

K. Żełaszkiewicz, przewodniczący.

—:::—

ZARZĄD ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW TYTONIOWYCH w Winnikach, zawiadamia, że w dniu 24. b. m. (sobota) odbędzie się obchód dwudziestolecia założenia związku.

Uroczystość rozpocznie się o godz. 18.30 w lokalu „Sokoła", program urozmaicony, wstęp wolny. Na zakończenie zabawa taneczna. Goście ze Lwowa mile widziani.

—:::—

DELEGATÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH upraszа się o przybycie na konferencję, która odbędzie się, w Dolinie, dnia 25. września b. r. o godz. 10. rano w ambulatorjum Kasy chorych.

—:::—

§ STREJK PRACOWNIKÓW FRYZJERSKICH W STANISŁAWOWIE. Dnia 21. września b. r. robotnicy fryzjerscy w Stanisławowie przystąpili do strejku ekonomicznego, gdyż zarobki rob. fryzjer. w Stanisławowie a to przeważnie obarczonych rodzinami były dotychczas przeciętnie od 12 do 20 zł. tygodniowo, tak że wprost wyżyć im trudno było, wobec tego zmuszeni byli wysłać żądania do Korporacji majstr. o podwyższenie płacy. Jednak panowie właśc. zakł. fryzjerskich nie raczyli nawet odpowiedzieć, tak, że pracownicy zostali wprost sprowokowani i zmuszeni byli zastrejkować.

Uprasza się równocześnie wszystkie oddziały o zbieranie datków na rzecz strejkujących robotników fryzjerskich w Stanisławowie o przesłanie na ręce sekretarza okręgowego kol. Blausteina wprost do Zw. Zaw. prac. fryzjerskich we Lwowie, ul. Sykstuska 30.

BACZNOŚĆ ROBOTNICY FRYZJERSCY! Z powodu strejku rob. fryz. w Stanisławowie zwraca się uwagę wszystkim rob. fryz. o nie przyjmowanie posad tamże.

Do ogółu robotników budowlanych!

W Brześciu n. Bugiem utworzony został separatystyczny Związek Robotników Przemysłu Budowlanego. Związek ten wysuwając hasła walki klasowej stara się pod tym pozorem zjednać dla siebie robotników budowlanych i odciągnąć ich od Centralnego Związku Robotników Przemysłu Budowlanego w Polsce, który jest dotąd jedyną reprezentacją tego przemysłu, wchodzącą w skład zarówno Związku Stowarzyszeń Zawodowych w Polsce, jak i Międzynarodowej Federacji Robotników Budowlanych w Hamburgu. Nowy utworzony Związek w Brześciu ograniczając swoją działalność do województwa poleskiego, nie może podjąć żadnej większej akcji w kierunku obrony interesów robotników budowlanych i poprawy bytu, i celem jego założenia jest jedynie rozbicie jednolitej dotąd organizacji robotników budowlanych w państwie.

Ostrzegając więc ogół robotników budowlanych przed agitacją tego nowego Związku w Brześciu n. Bugiem, wzywamy wszystkich robotników budowlanych do wytrwania przy dotychczasowym ich Związku — Centrali w Krakowie.

Z wydawnictw.

PRZYRODA I TECHNIKA zeszyt 7-my (wrzesień) zawiera następujące artykuły: prof. A. Kozdoń „Trwałość wszechświata w świetle nowszych poglądów na istotę materji“. — Dr. W. Nechay „Jeziora polodowco we w Polsce“. — Z nowszych badań nad świeceniem zwierząt. — Kwasowość gleby a rozmieszczenie roślin. — Dżuma a bobaki. — Występowanie bakcyla tężca. — Produkcja cieplna nerwów. — O zasługach Grąbczewskiego w zbadaniu Karakoram. — O zimnicy na kresach wschodnich Polski.

„BRACIA KARAMAZOWY“ TEODOR DOSTOJEWSKI z przedmową L. Belmonta, tom III. i IV. wyszedł nakładem Bibljoteki dzieł wyborowych.

„Bracia Karamazowy“ to bodaj najgienialniejsze dzieło Dostojewskiego, którego przekrój daje w symbolicznej miniaturze całą duchową Rosję, z jej dziwactwami, wynaturzeniami, potęgą zbrodniczych i najpodniośleJszych porywów.

„STRZELEC“ — tygodnik poświęcony sprawom przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego.

Ukazał się 25 numer tyg. „Strzelec“ poświęcony całkowicie odbytym w dniach 11, 12, i 13, września VI. Ogólnopolskim Zawodom Sportowym Zw. Strzeleckiego.

Cały szereg artykułów jak: „Po nowem doświadczeniu“ J. Szyszko-Bohusza. — „Nasze igrzyska sportowe“ Kurletto. — „Nasze zawody kolarskie“ Muszkieta. — „Strzeleckie zawody o mistrzostwo Związku“, „Po raz pierwszy na starcie“ J. S. oraz wiele innych zapoznaje nas z coraz bardziej idącym wśród strzelców rozwojem sportu.

Praca na tem polu, jak mówi artykuł wstępny J. S. B. „O instrumenty pracy“ wobec zbliżającej się zimy, dobiega końca. Do głosu dochodzą referenci kulturalno-oświatowi, by przed rzeszą strzelecką nieść „oświaty kaganiec“.

Zamykają numer jak zwykle wiadomości z dziedziny sportu, z kraju i ośrodków strzeleckich.

—::—

W niedzielę dnia 25-go września 1927 odbędzie się o godz. 11-tej w południe w lokalu Redakcji „Dziennika Ludowego“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej 21

Walne Zgromadzenie Spółdzielni

„Domy ludowe“

spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością we Lwowie,

z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie Rady Nadzorczej i Dyrekcji.
2) Program prac.
3) Zmiana statutu, a to § 3, § 5 i § 11.
4) Wybór Dyrekcji i Rady Nadzorczej,
5) Wnioski i interpelacje.

Na wypadek braku kompletu następne Walne Zgromadzenie odbędzie się w tym samym lokalu i tego samego dnia o godzinie 12-tej w południe bez względu na ilość obecnych.

ZA ZARZĄD:

Michał Chrystowski Jan Szczyrek.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd.. Lwów. ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.